

Kalembka, Sławomir

Dwa epizody z walk partii Mieleckiego w 1863 r. : Ciepłiny i Dobrosołowo

Acta Universitatis Nicolai Copernici. Historia 21 (167), 33-53

1986

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Zakład Bibliotekoznawstwa
i Informatyki Naukowej

Sławomir Kalembka

DWA EPIZODY Z WALK PARTII MIEŁĘCKIEGO W 1863 R. CIEPLINY I DOBROSOŁOWO

Zarys treści. Formowanie pierwszej partii powstańczej na Kujawach. Wyprawa na cekhaus w Przedczu. Bój pod Cieplinami. Partia Mieleckiego znów w okolicy Koła. Pogoń rosyjska — walka koło Holendrów Bieniszewskich. Bitwa przed i o Dobrosołowo. Klęska mieczownicka.

Kujawy odegrały istotną rolę w powstaniu styczniowym. Ich wschodnia część, znajdująca się w granicach gubernii warszawskiej Królestwa Polskiego, czyli Kujawy włocławskie, łącznie z Konińskiem, czyli północą wschodniej Wielkopolski, w pewnych okresach insurekcji były terenem głośnych bitew i potyczek. Jednakże w noc z 22 na 23 stycznia 1863 r. i do końca tego miesiąca nic się tam pod względem militarnym nie działo. Wpłynął na to zapewne w pewnej mierze fakt zbyt późnego powiadomienia miejscowej organizacji narodowej o decyzji podjęcia walki zbrojnej. Wiadomość tę do Włocławka przekazał wysłannik Tymczasowego Rządu Narodowego — Władysław Sławiński, przybyły pociągiem kurierskim dopiero 23 stycznia. Niewykluczone, że pewną rolę mogły też odegrać próby przeciwdziałania akcji zbrojnej, podejmowane w kręgu miejscowego ziemiaństwa, związanego z „białymi”¹.

I

Nie w pełni, w świetle dotąd znanych źródeł, dadzą się wyjaśnić początki formowania pierwszej kujawskiej partii powstańczej, na czele której stanął Kazimierz Mielecki. Podobno jakiś oddział zbierali na wschód od Kowala, koło jeziora Rakutowskiego, a następnie w lasach „Czarne” i „Lucień” Tomasz Górski, właściciel Kurowa, jego brat Antoni i Wła-

¹ B. i J. Anc, *Z lat nadziei i walki 1861—1864*, Brody 1907, s. 9—10; S. Kieniewicz, *Sprawa włościańska w powstaniu styczniowym*, Wrocław 1953, s. 282.

dysław Byszewski z Piotrowa. Wspierali ich chłopci z Rakutowa i Łojsze-wa. Zgrupowanie to jednak wkrótce odmaszerowało na wschód i po-łączyło się z siłami działającymi w lasach Gąbińskich, czyli w Kutnow-skiem². W starszych pracach spotkać można pogląd, że pierwsza z ku-jawskich partii — oddział Mielęckiego, już pod jego dowództwem, przy-wędrował w początkach lutego w okolice Przedcza właśnie z północnego wschodu, czyli od strony Gostynina³. Prawdopodobne jest, że do partii Mielęckiego dołączyły jakieś grupy powstańców wcześniej działających w Kutnowskim⁴, ale trzon tej formacji stworzyli ochotnicy kierowani przez organizację narodową bezpośrednio do obozu w lasach koło wsi Ciepłiny, leżącej między Przedczem, Brdowem i Izbicą Kujawską.

Polecenia udania się do obozu cieplińskiego organizacja narodowa we Włocławkiem wydawała co najmniej od 4 II 1863 r., którą to datę przy-jąć też można jako prawdopodobny termin utworzenia partii. Ochotnicy, w tym i z Włocławka, przybywali do śródlęsnego obozu po kilku i grup-kami, pieszo, podwodami i konno. Nadjeżdżały z bliższych dworów wozy z żywnością, paszą i innym zaopatrzeniem. Gromadzący się pod Ciepłi-nami powstańcy w równym stopniu pełni byli zapału do walki, co i braku wyszkolenia bojowego oraz uzbrojenia. W samym obozie w pierwszych dniach panował zamęt i nieporządek, nie wystawiano placówek i wart, z okolicy ściągali chłopci, gapiący się na to, co się tam działo, jako na dziwne i obce im widowisko. Broni palnej było mało, głównie myśliwskie dubeltówki. Działał jeden, a pod koniec trzy polowe warsztaty kowalskie. O tym, jak niejasne pojęcie o wojowaniu mieli młodzi ludzie zbierający się koło Ciepłiny, może świadczyć fakt, że owi kowale przekuwane na sztorc kosy osadzali na 4—5-metrowych styliskach, zrobionych z młodych dębczaków, która to broń odznaczała się rozmiarami i wagą wykluczają-cymi praktyczne jej użycie. Głównym organizatorem i, do czasu, komen-

² Z. Arentowicz, *O roku 1863 na Kujawach i o Bartku Nowaku, napisał...*, Włocławek 1938, s. 8—9. Skrócony opis dziejów militarnych 1863 r. na Kujawach i w Konińskim zamieszczono w: S. Kalembka, *Kujawy wschodnie w powstaniu styczniowym. (Rys wybranych zagadnień)*, [w:] *Z dziejów powstania styczniowego na Kujawach i w Ziemi Dobrzyńskiej*, pod red. S. Kalembki, Włocławek 1987.

³ S. Gesket, *Voennye dejstwijsja v Carstve Polskom v 1863 godu. Načalo vozstanijsja (janvar, fevral i pervaja polovina marta)*, sostavił..., pod red. [A.] Puzyrevskogo, Warszawa 1894, szkic nr 36; [W. Przyborowski], *Dzieje 1863 roku, przez autora „Historyi dwóch lat”*, t. 1, Kraków 1897, s. 377; A. L. Lasiński, *Powstanie styczniowe na Kujawach*, Piast 1933, nr 7, s. 4—5.

⁴ W sprawozdaniach, jakie nadsyłała administracja cywilna Królestwa mar-grabiemu Aleksandrowi Wielopolskiemu w I połowie 1863 r., m.in. znajduje się informacja, że 7 lutego przez Chodecz przeszło około 400 powstańców. Archiwum Państwowe w Kielcach, Archiwum Ordynacji Myszkowskiej (Wielopolskich) (dalej: AP Kiel., AOM), sygn. 182 — Bandy zbrojne, s. 395.

daniem tego obozowiska był major Witold Ulatowski, oficer jeszcze z 1831 r., ziemianin, właściciel majątku Dziardowice, wkrótce zrabowanego przez Rosjan. Ulatowski został potem mianowany w tej partii dowódcą piechoty. Dowódcą jednej z kompanii został 21-letni Juliusz Erlicki, wychowanek korpusu leśnego w Petersburgu. Był też tam, nie jedyny zresztą, były student petersburski Zygmunt Warykiewicz, a, co ważniejsze, także komisarz Tymczasowego Rządu Narodowego — Stanisław Frankowski. Choć ułomny, paradował on z potężnym pałaszem. Rankiem 8 lutego Andrzej Bogusz, naczelnik powiatu wrocławskiego, przywiózł do obozu Kazimierza Mieleckiego, mianowanego naczelnikiem wojennym województwa mazowieckiego i zarazem dowódcą tej partii. Mielecki wygłosił krótkie przemówienie, a kapelan, bernardyn, odprawił mszę polową. Na polance dokonano przeglądu oddziału. Dowódca przystąpił też do uporządkowania go pod względem organizacyjnym. Sformowano około 30-konny oddziałek kawalerii, też niejednolicie uzbrojony⁵.

Kazimierz Mielecki na podkomendnych robił swą postawą dobre wrażenie. Urodzony w 1837 r. w rodzinnym Karnie był drugim synem ziemianina wielkopolskiego Prota Piusa, herbu własnego Aulok, oficera z czasów napoleońskich, majora jazdy poznańskiej w kampanii 1831 r. Kazimierz żonaty był z Salomeą z Pagowskich⁶. Ten 26-letni pułkownik powstańczy wykształcenia wojskowego, zdaje się, nie miał, okazał się jednak jednym z dzielniejszych dowódców insurekcyjnych na zachodzie Królestwa. Prowadził on prawie nieprzerwanie działania bojowe do 22 marca, kiedy to został ciężko ranny w bitwie koło Olszowego i musiał być ewakuowany za kordon graniczny, do Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

Mieleckiego poinformowano, że w pobliskim Przedczu znajduje się magazyn amunicji i innych materiałów wojskowych, należący do 12 rot (kompanii) pułku ołonieckiego, strzeżony tylko przez 10 żołnierzy i dowodzącego nimi podoficera. Ze względu na pospieszną koncentrację sił rosyjskich w Królestwie zabrakło czasu na ewakuację tych materiałów. Mielecki szybko podjął działania. Jeszcze wieczorem 8 lutego opuściła obozowisko pod Cieplinami kawaleria powstańcza. Był z nią komisarz Frankowski. Najprawdopodobniej po przenocowaniu w którejś ze wsi, około południa 9 lutego⁷ powstańcy zaatakowali magazyn rosyjski w Przedczu. Doszło do strzelaniny, podoficer został ranny, a cała osłona

⁵ B. i J. Anc, op. cit., s. 10—11, 17—19.

⁶ T. Zychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, Poznań 1881, s. 140—141, 146—147.

⁷ S. Zieliński, *Bitwy i potyczki 1863—1864*, Rapperswil 1913, s. 23, podaje błędnie za B. i J. Anc, op. cit., s. 20, a za nim inni, iż ów atak odbył się jeszcze 8 lutego.

poddała się Polakom. Powstańcy powracający na zachód po południu tegoż dnia przez wieś Katarzyna prowadzili ze sobą 11 jeńców i wieźli zdobycz — mundury, bieliznę, amunicję, nieco broni i inne materiały. Mielęcki rozpoczynał swą kampanię od drobnego, ale jakże rodzącemu się dopiero wojsku powstańczemu potrzebnego sukcesu⁸. Tegoż dnia odbył się wielki przegląd w obozie polskim.

W tym samym czasie zbliżało się jednak od północy istotne zagrożenie dla pierwszego z kujawskich oddziałów powstańczych. Bezpośrednio sprowokował je zamach na przesyłki pocztowe, dokonany nocą z 6 na 7 lutego na stacji w Kowalu (Czerniewicach) przez patrol powstańczy. Powtarzano przesadzone wieści o pojawieniu się w tamtej okolicy dużych grup rebeliantów⁹. Trudno odpowiedzieć na pytanie — czy ci, którzy zjawili się na stacji w Kowalu należeli do partii formującej się pod Cieplnami? Raczej nie. Sprowokowali oni jednak kontrakcję rosyjską i to wówczas, gdy dowództwo sił stacjonujących we Włocławku chyba jeszcze nie wiedziało o obozowisku cieplińskim.

Dnia 8 lutego wyruszyła z Włocławka na południe ekspedycja pod dowództwem majora Nielidowa, złożona z 7 i 8 roty pułku ołonieckiego i 40 kozaków z 5 sotni 31 dońskiego pułku kozaków. Dotarłszy do Kowala Nielidow powstańców tam nie zastał, ale dowiedział się, że poszli oni na Chodecz. Dotarłszy do tego miasteczka dowiedział się o napadzie na cekhaus w Przedczu. Nielidow wyprawił do Przedcza dla rozpoznania sytuacji porucznika Turtulewicza z 30 żołnierzami. Ten zebrał wiadomości o partii Mielęckiego i przybliżonym miejscu jej obozowania i powrócił do Chodcza. Nielidow przenocowawszy ze swymi siłami w Chodczu z 9 na 10 lutego przed świtem wyruszył na południowy zachód. Dla przyspieszenia marszu wsadził swoich piechurów na podwody.

Wywiad i system informacji powstańczej, opartej na poczcie obywatelskiej, działał jednak sprawnie, Mielęcki już w nocy z 9 na 10 lutego wiedział o ekspedycji Nielidowa i kierunku jego działań. O piątej, mimo niezadowolenia części powstańców, wypuszczono jeńców rosyjskich, a w godzinę później odesłano pod eskortą liczne tabory. Bezpośrednio przed rozpoczęciem boju wysłano za furgonami na zachód większość ludzi z 4 kompanii, uzbrojonych tylko w kije. Niejasna jest sprawa, czy tabory z osłoną oraz owa pozbawiona broni palnej część insurgentów udały się prosto na zachód, tj. w kierunku Brdowa, czy też może na północny zachód, czyli w stronę Izbicy Kujawskiej¹⁰.

⁸ AP Kiel., AOM, 182, s. 316, 378; AGAD, Akta powstania 1863/1864, Sztab wojsk rosyjskich w Królestwie Polskim, Żurnal woennych dejstwj w Carstve Polskom (dalej: AGAD, Żurnal), k. 67; B. i J. A n c, op. cit., s. 19, 20—21.

⁹ AP Kiel., AOM, 182, s. 336; AGAD, Żurnal, k. 59.

¹⁰ AP Kiel., AOM, 182, s. 315. Wójt miejscowy raportował Wielopolskiemu

Obóz polski znajdował się najprawdopodobniej w lesie położonym wówczas na zachód od Cieplin, na południe od Nowej Wsi oraz na północ i zachód od Stypina. Mielecki swoje siły do marszu uformował wedle zasad regulaminu piechoty Mierosławskiego. W dwóch pierwszych kompaniach było około 60 osób uzbrojonych w karabiny i strzelby. Reszta żołnierzy tych kompanii, jak i cała trzecia oraz resztki z czwartej uzbrojona była w kosy. Był też ów pluton jazdy. Powstańcom towarzyszył zakonnik w komży i z krzyżem. Siły Mieleckiego w tamtym momencie można szacować na 400 do 500 ludzi, w tym z pół setki wyrostków poniżej 15 lat (!). Wielu tych „żołnierzy” było nie tylko bez broni, ale w łachmanach i bez butów.

Siły polskie ruszyły na wschód. Wyszły z lasu osłaniającego od wschodu Stypin i dotarły do Cieplinek lub może doszły nawet dalej, zbliżając się do lasu odgradzającego wówczas Ciepliny od wsi Żarowo. Wówczas to nadjechał do Mieleckiego kawalerzysta z raportem, zapewne informującym o zbliżaniu się Rosjan. Wtedy Mielecki podjął decyzję o zawróceniu partii na zachód ku lasowi i wsiom Stypin i Lucynowo (Budy). Siły te, wszedłszy do lasu, ustawiły się wzdłuż polnej drogi biegnącej południkowo. Pewne zamieszanie wywołało początkowe rozstawienie przez Ulatowskiego strzelców za kosynierami¹¹.

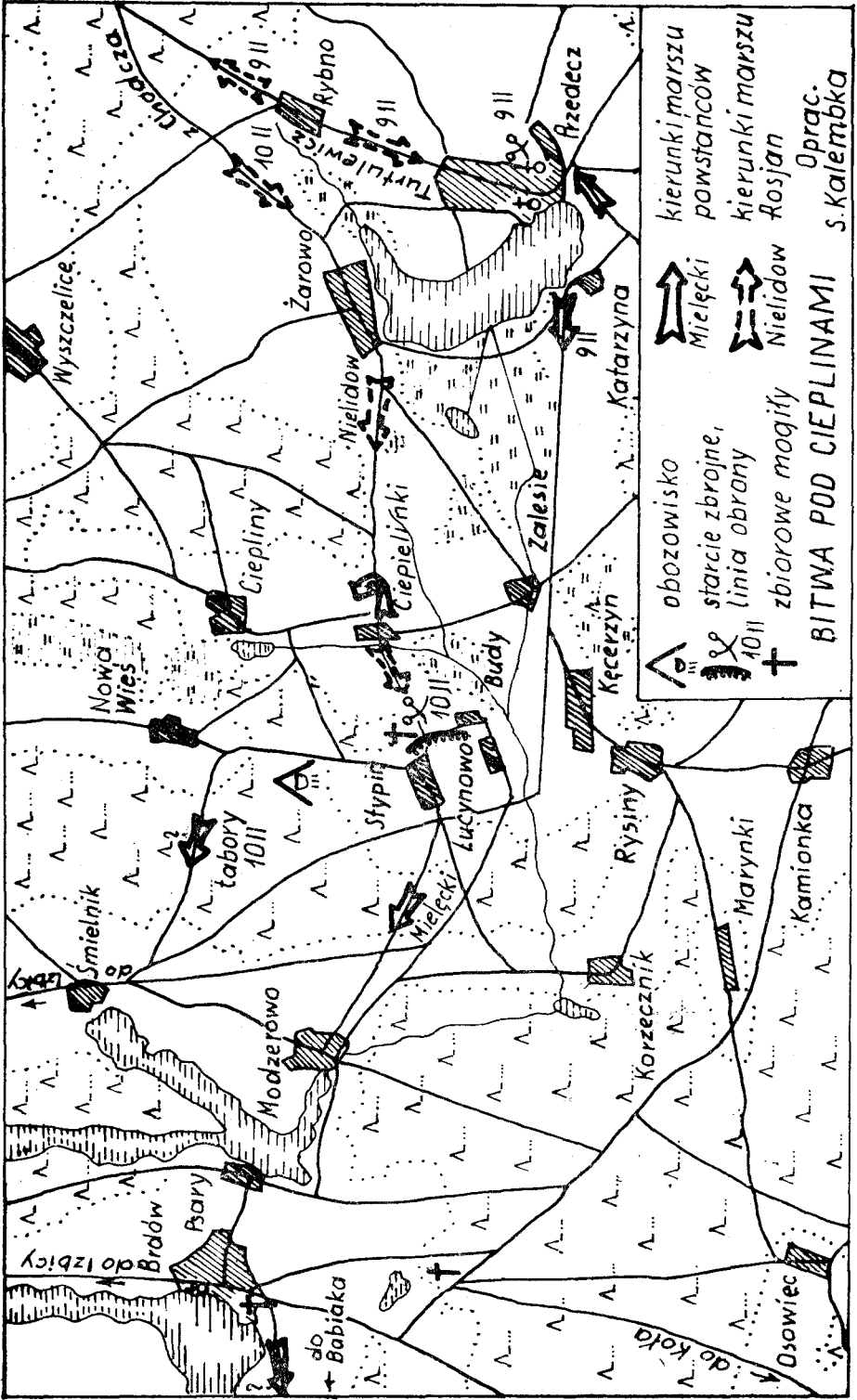
Nielidow ze swoimi siłami rankiem 10 lutego dotarł do wsi Żarowo, leżącej na północnym brzegu Jeziora Przedeckiego. Dołączyło doń jeszcze 30 żołnierzy, pod dowództwem oficera, przysłanych ponieważ z Konina dla zabrania materiałów przechowywanych w cekhauzie przedeckim. W sumie więc major rosyjski prowadził też do 500 bagnatów i lanc kozackich, tyle że był to regularny żołnierz, z pełnym wyposażeniem bojowym, a nie zbieranina dyletantów uzbrojonych w większości w kosy.

Rankiem zaczęła się bitwa. Rozpoczął ją Nielidow. Wyruszył on z Żarowa, ustawivszy swe siły w kolumny kompanijne, a kozaków rozmieściwszy na flankach. Oddziałek z Konina umieścił na swoim prawym, czyli północnym skrzydle. Przed Rosjanami rozciągał się teren podówczas zalesiony, krzaczasty i bagnisty.

Partia Mieleckiego oczekiwała przeciwnika w lesie, na terenie lekko

o przejściu w dniu 10 lutego przez Izbicę około 180 powstańców, w których można się domyślać albo tej wcześniej odesłanej części partii, albo części sił, które wycofywały się już po bitwie. Tenże urzędnik donosił, z oczywistą przesadą, o przemarszu 11 lutego wieczorem przez Babiak około 500 konnych i tyluż pieszych powstańców. Ci ostatni z kasy miasteczka zabrali 82 ruble srebrem i 3 pieczęcie. A co ciekawsze, w jednym i drugim wypadku oddziały te miały maszerować na północ, tj. na Lubraniec i Włocławek! Informacja ostatnia wydaje się albo z gruntu świadomie fałszywa, albo też wynika z błędnej interpretacji niejasnych informacji mieszkańców tych miejscowości.

¹¹ B. i J. A n c, op. cit., s. 22—23.



Bitwa pod Cieplinami (oprac. S. Kalembka)

się wznoszącym. Ogień pierwsi otworzyli Rosjanie, z odległości 100 kroków. Jeden z tych strażów zabił porucznika Erlickiego. Teraz wysunięto w tyralierze strzelców. Wymiana ognia prowadzona była z odległości około 80 kroków. Wówczas to padł dowódca 7 rot, kapitan Jankowski II, Polak z pochodzenia. Komendę po nim przejął porucznik Sulimowski. W końcu inicjatywę przejęli Polacy. Ulatowski rzucił do natarcia kolumnę kosynierów. Towarzyszył im ksiądz, idący z krzyżem i kosą. Atak ten miał początkowo powodzenie. Rosjanie zaczęli się spieszenie cofać, w lesie nie mogąc w pełni wykorzystać swej przewagi ogniowej. Kiedy jednak kosynierzy wybiegli na polanę, rezerwy 7 kompanii otworzyły na nich ogień rotowy z odległości 60 kroków. To załamało polskie natarcie, wielu legło (m.in. Józef Stempowski), kosynierzy wpadli w panikę, nie pomogły pałasze i rewolwery oficerów, groziła rozsyпка całej partii. Mielecki wykazał jednak przytomność umysłu godną doświadczonego dowódcy. Rzucił z flanki, na lewe, czyli południowe, skrzydło Nielidowa swą nieliczną kawalerię. Szarżę tę wprawdzie zatrzymali kozacy, zadając pewne straty polskiej jeździe i zmuszając ją do odwrotu, ale Rosjanie nie byli już w stanie wykorzystać zamieszania i początkowej paniki. Mielecki mógł ze swą partią spokojnie oderwać się od przeciwnika, który próbował jeszcze nieśmiało atakować z flanki, i pomaszerować przez las, mokradła oraz wieś na zachód, w kierunku Brdowa. Nielidow nie podjął za nim pościgu. Konie kozackie były zmęczone, było wielu rannych żołnierzy i chyba cały jego oddział mocno był wstrząśnięty tą pierwszą na Kujawach bitwą w kampanii powstańczej 1863 r. Zawrócił on na północ i nocą z 11 na 12 lutego powrócił do Włocławka¹².

Bitwa pod Cieplinami, przez Rosjan nazywana bitwą koło Żarowa, a właściwie pod Cieplinkami, Stypinem i Lucynowem nie skończyła się zwycięstwem żadnej z obu walczących stron. Rosjanie wprawdzie zostali na polu walki, gdy Polacy musieli je opuścić. Straty ich w ludziach były też mniejsze. Równocześnie jednak mimo zdecydowanej przewagi w uzbrojeniu i wyszkoleniu nie potrafili przez cały czas trwania walki utrzymać inicjatywy bojowej, a przede wszystkim nie byli w stanie przejść do bezpośredniego pościgu i całkowicie rozbić partii Mieleckiego. Ciepliny były zapowiedzią, iż na Kujawach i na północy Kaliskiego toczyć się będą boje, w których oficerowie rosyjscy znajdą godnego ich przeciwnika w osobie Kazimierza Mieleckiego.

Straty, jakie zadała każda z walczących stron przeciwnikowi, podawano przesadzone, po części wręcz fantastyczne. Powstańcze „Wiadomości z Pola Bitwy” głosiły:

¹² AGAD, Żurnal, k. 67—69; S. Gesket, op. cit., s. 243—244; B. i J. Ane, op. cit., s. 22—25.

Wyparci Moskale z pozycji zrejterowali do Włocławka, nasi zaś zajęli stanowisko oznaczone. Moskale pozostawili na placu boju zabitych 17 ludzi, między nimi majora, kapitana i jednego jeszcze oficera kozackiego; uwieźli zaś rannych i zabitych — wedle zeznań nieprzyjacielskich — 66^{13!} [Ale i Rosjanie w raportach kierowanych do dowództwa w Warszawie oceniali, iż zabili do 160 powstańców^{14!}]

W istocie poległo u Rosjan — 1 oficer i 2 żołnierzy, a 1 kozak zmarł z ran już po bitwie. Ponadto 8 żołnierzy miało być rannych. Wydaje się jednak, że w rzeczywistości rannych było o wiele więcej. Wskazuje na to zarówno sama zaciętość walki, jak zwłaszcza fakt, iż Nielidow nie był w stanie podjąć pościgu za Mieleckim i sam to usprawiedliwił znaczną liczbą rannych. Rosjanie też odzyskali tylko część rzeczy zabranych przez powstańców z Przedcza. Straty polskie były większe. Poległo 18, w tym działacz organizacji narodowej, komisarz wojskowy województwa kaliskiego — Julian Wereszczyński. Drugie tyle było rannych, którymi opiekowano się po sąsiednich dworach. Wśród 15 zatrzymanych, których Nielidow przyprowadził po tej wyprawie do Włocławka, było 4 jeńców spod Cieplin. Charakterystyczne jednak, że tylko czterech. Natomiast na dziesiątki trzeba liczyć tych, którzy pod koniec bitwy rozpięchli się i uciekli. Wśród części panika była wielka, gdy zderzyły się ze sobą naiwny entuzjazm niedoświadczonych powstańców z ponurymi realiami krwawej walki. Mielecki maszerując pośpiesznie na zachód 10 lutego prowadził ze sobą nie więcej jak połowę tych żołnierzy, którymi dowodził poprzedniego dnia wieczorem. Utracono część zdobyczy przeddeckiej, m.in. 2 furgony i 12 koni. Rosjanie zebrali też z pola walki około 200 kos¹⁵.

Na polu walki pozostali polegli. Najsmutniejszy był los tych, którzy dogorywali z ran, jak ów powstaniec, co to przez długie godziny konał na „Karkosikowym polu”, koło Lucynowa, na oczach obojętnych lub wrogich chłopów. Trupy i rannych obdzierano z ubrania i obuwia, byli i tacy między wieśniakami, którzy „polowali” na tych z insurgentów, którzy po załamaniu się natarcia kolumny kosynierów, wpadłszy w panikę, uciekali na oślep i zgubili się lub nie zdążyli dołączyć do partii szybko odchodzącej na zachód. Polowano oczywiście przede wszystkim na tych zamożniej i z miejska ubranych. Taki przypadek spotkał Bolesława Anca, który, będąc krótkowidzem, zagubił się i wówczas trzech chłopów uzbrojonych w pałki i z postronkami postanowiło go złapać, związać

¹³ Wiadomości z Pola Bitwy, Warszawa, nr 3 z 26 II 1863, [przedruk w:] *Prasa tajna z lat 1861—1864*, cz. 1, do druku przygot. D. Fajnhauz, S. Kieniewicz, W. Sliwowska, Wrocław—Warszawa—Kraków 1966, s. 446.

¹⁴ AGAD, Żurnal, k. 69.

¹⁵ Ibid.; AP Kiel., AOM, s. 315; *Prasa tajna...*, cz. 1, s. 446; Archiwum Państwowe we Włocławku, sygn. 298, Akta... w przedmiocie stanu wojennego, cz. 1: 1861—1864, k. 370.

i wydać Rosjanom. Ten z pistoletu strzelił sobie w głowę, ale się tylko zranił. Wtedy chłopci obdarli go, kopnęli i zostawili w polu. Gdy się doczołgał do jakiejś stodoły, inni wieśniacy rozważali, czy go nie wydać, jako że jest szlachcicem i chce przywrócić pańszczyznę. Przeraził ich dopiero klątwą. Z kolei większość dworów ogarnięta była paniką, tak że nikt nie chciał dłużej zająć się rannym, którego w końcu zostawiono na drodze w nieznaną mu okolicę¹⁶.

Miejscowy wójt kazał 11 lutego zebrać obdarte z ubrań trupy w jedno miejsce, 18 nagich ciał przykryła prześcieradłem jakaś niemiecka kolonistka. Pochowano ich w zbiorowej mogile. Wkrótce po odzyskaniu niepodległości, bodajże w 1922 r., odbyła się ekshumacja, kości złożono do dwóch trumien i ponownie, w asyście wojskowej, uroczystie pochowano. Następnie wystawiono na grobie kamienny pomnik z orłem i emblematami kos, a także ze stosownym ogrodzeniem. Pomnik ten na polecenie władz okupacyjnych rozbił w 1940 r. (?) miejscowy kolonista niemiecki Adolf Weich. Na początku lat sześćdziesiątych rolnicy zwieźli kamienie na jego odbudowę, ale lokalne władze nie zdobyły się na to. Dziś w polu, niedaleko drogi, ledwo kilka akacji i niewielkie wzniesienie znaczą miejsce ostatniego spoczynku żołnierzy Mieleckiego¹⁷.

Ruchy i miejsca obozowania partii Mieleckiego po odejściu z pola bitwy pod Cieplinami 10 lutego w ciągu następnych pięciu dób nie dają się ściślej odtworzyć. Prawdopodobnie zapadł on na pierwszy nocleg w lasach na południowy zachód od Brdowa, później zaś być może rekonstruował swą partię w lasach ślesieńskich, których wielki kompleks, położony na wschód od tej miejscowości, szczególnie się nadawał na partyzanckie obozowiska, jako że w trzech czwartych był otoczony jeziorami i bagnami. Są też jednak niejasne wiadomości o przemarszach jakichś grup powstańczych w okolicach Izbicy i w innych miejscach na Kujawach¹⁸. Nie da się zresztą wykluczyć, że w czas dowiedziawszy się o szybkim odejściu Nielidowa z jego wojskiem na północ, do Włocławka, Mielecki po prostu zapadł na dłużej w wielki kompleks leśny, rozciągający się na

¹⁶ B. i J. A n c, op. cit., s. 29—38.

¹⁷ AP Kiel., AOM, 182, s. 315. Relacje chłopów — Edwarda Józwiaka z Cieplinek (l. 60) i Minikowskiego z Lucynowa (l. 61) o poległych w bitwie pod Cieplinami i ich pochówku. Zebrał je, od każdego oddzielnie, piszący te słowa, 26 V 1973 r. Podobno wśród odkopanych czaszek jedna była silnie uszkodzona ciosem szabli. Wedle lokalnej tradycji należała ona do „obraźnika”, tzn. wędrownego sprzedawcy obrazów świętych. Dołączył on do partii Mieleckiego i w końcowej fazie bitwy zaczął się z kosą na jakiegoś kozaka, ale ten nie dał się zaskoczyć i potężnie ciał go przez głowę szabłą. Działo się to wszystko „na dołku”, tj. w miejscu, gdzie jest obniżenie i zbiegają się drogi polne, niedaleko mogiły zbiorowej. Wśród poległych był też Feliks Baliński, rzemieślnik z Poznańskiego.

¹⁸ Patrz przyp. 10.

południe od Brdowa, zwany wówczas lasami osowieckimi, od wsi tej nazwy, leżącej na ich skraju¹⁹.

W każdym bądź razie partia Kazimierza Mieleckiego wznowiła działania zaczepne w dniu 16 II 1863 r. właśnie na południe od lasów osowieckich. Najprawdopodobniej wydzielony z niej, kilkudziesięciosobowy oddział tego dnia kolejno wkroczył do Kłodawy i Grzegorzewa, gdzie zabrano zawartość kas miejskich. Nocą z 16 na 17, około 3 rano, zbliżono się do Koła²⁰. Mielecki

...wysłał 30 kosynierów i 20 konnych strzelców do tego miasta i zajął je. Most na Warcie został spalony, kasy skarbowe zabrane, orły dwugłowe porzucone, a Rząd Narodowy ogłoszony został. Po dokonaniu tej czynności w największym porządku i z zupełnym zadowoleniem ludności wysłani ludzie powrócili do obozu. W oddziale wyborczy duch panuje²¹.

Tegoż jeszcze dnia cała partia Mieleckiego wymaszerowała w kierunku północno-zachodnim i wieczorem 17 lutego rozbiła biwak w pobliżu Lubstowa, leżącego nad jeziorem tegoż imienia. Ostatnie akcje zaalarmowały dowództwo rosyjskie w Łęczycy i Kaliszu. Z miast tych wyruszyły znaczne siły, których zadaniem było osaczenie partii kujawskiej. Z Kalisza szedł podpułkownik Oranowski, na czele trzech kompanii piechoty, szwadronu kawalerii i 4 dział, a z Łęczycy wyprawiono majora Dymana (Dümann) z dwiema kompaniami strzeleckimi i kilkunastu jazdy. Miał również wyjść oddział z Włocławka²².

Na biwaku lubstowskim dotarła do Mieleckiego wiadomość o wejściu nocą z 16 na 17 lutego do Królestwa i na Kujawy Ludwika Mierosławskiego, powołanego na dyktatora powstania. Z jego szczupłymi siłami miała się połączyć partia Mieleckiego. Toteż 18 lutego oddział ten wyruszył spod Lubstowa na północ, na spotkanie z Mierosławskim. Przez najbliższe pięć dramatycznych dni losy partii Mieleckiego będą ściśle związane z działaniami oddziału przybocznego niefortunnego dyktatora²³.

II

Gdy wieczorem 22 II 1863 r. w Kazimierzu Biskupim doszło do kolejnego, ostrego sporu między Mierosławskim a Mieleckim, zakończonych całkowitym zerwaniem i oddaleniem się dyktatora za kordon graniczny, a potem do Paryża, partia kujawska, mimo przegranej poprzedniego dnia pod Nową Wsią, liczyła około 300 ludzi. Dołączył już był do niej przy-

¹⁹ Tak pisze, za A. Guttrym, [W. Przyborowski], op. cit., t. 1, s. 379—380.

²⁰ AGAD, Żurnal, k. 99.

²¹ *Prasa tajna...*, cz. 1, s. 446.

²² AGAD, Żurnal, k. 99.

²³ Patrz: S. Kaleminka, *Siedmiodniowa kampania kujawska Ludwika Mierosławskiego w lutym 1863 roku*, *Zapiski Historyczne* 1982 [1983], z. 4, s. 249—265.

były od Słupcy kilkunastokonny oddziałek pod Władysławem Miśkiewiczem. Szczęśliwie dla Mieleckiego dwaj groźni przeciwnicy — zgrupowania rosyjskie, rzucone przeciw insurgentom, zawróciły do swych garnizonów. Pułkownik Schilder-Schuldner wracał do Włocławka, a podpułkownik Oranowski maszerował przez Konin do Kalisza. Pozwoliło to Mieleckiemu zawrócić ze swym oddziałem spod pruskiej granicy, gdzie łatwo mógł być osaczony, na wschód. Przeszedł on forsownym nocnym marszem, prawdopodobnie przez Lubstów, w dobrze mu znane lasy osowieckie. Dawało to mu większe możliwości manewrowania, przy tym wracał na obszar województwa mazowieckiego — wedle powstańczego systemu podziału administracyjnego, którego to województwa był w tym czasie naczelnikiem wojennym, co w sposób oczywisty ułatwiało rekonstrukcję i rozbudowę wstrząśniętej bitwami 20 i 21 lutego partii. Doprowadził jej stan do około 600 zbrojnych. Remontów koni dokonano w majoracie pułkownika Fiedorenki, koło Kłodawy. W miasteczku tym perlustrowano idącą do Kalisza pocztę, zabrano też zbyt lojalnego wobec władz burmistrza i powieszono go później w lesie, gdzieś koło obozowiska²⁴. Ale wiadomości o tym, iż rzekomo rozgromiony przeciwnik pojawił się w znacznej sile na północ od środkowego biegu Warty, a wieści o liczebności oddziałów powstańczych przeważnie były przesadzone, przy tym dowództwa rosyjskie zapewne brały nadal pod uwagę możliwość obecności Ludwika Mierosławskiego na tym obszarze, spowodowały zaalarmowanie pobliskich garnizonów moskiewskich. Zaniepokojenie zwiększały wiadomości nadsyłane przez Prusaków, iż w pobliżu granicy zachodniej Królestwa formuje się duży oddział zbrojnych, złożony z wielkopolskich i zachodniokujawskich ochotników, w znacznym procencie wyszkolonych wojskowo i nie najgorzej uzbrojonych.

Rosjanie podjęli z kilku kierunków działania, które zmierzały do otoczenia i zniszczenia partii Mieleckiego. Z Konina pułkownik Gelfreich (Helfreich) posłał kompanię piechoty na zachód, w kierunku pogranicznych Pyzdr, do miasteczka Zagórowa. W jego okolicy mieli się zbierać ochotnicy wielkopolscy. Doszło też tam nocą z 26 na 27 lutego do jakiegoś lokalnego starcia, a Rosjanie zdobyli dwa furgony amunicji. Ale przede wszystkim zaczęła się oblawa na oddziały naczelnika wojennego województwa mazowieckiego.

Z Konina 27 lutego wyszły na Kłodawę pod dowództwem majora Moskowina dwie rotы (9 i 12) ołonieckiego pułku piechoty, szwadron huzarów z pułku mariumpolskiego, 20 kozaków i nieco konnej straży granicznej, czyli „objeszczyków”. Dzień później na zachód wyruszyły

²⁴ AP Kiel., AOM, 183, cz. 2, s. 11, 35; H. Głiszczyński, *Mielecki — Taczanowski*, [w:] *W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego 1863—1903*, Lwów 1903, s. 123.

z Łęczycy dwie kompanie strzeleckie ładoskiego pułku piechoty oraz 10 kozaków, pod majorem Dymanem. Wreszcie z Kalisza, do którego powrócił dopiero 4 dni wcześniej, tegoż 28 lutego wyruszył znów na północ podpułkownik Oranowski na czele trzech rot i dwóch półszwadronów jazdy. Jego zadaniem miało być rozprawienie się z silną partią ochotników wielkopolskich, której wkroczenia, na podstawie informacji pruskich, spodziewano się lada moment.

Moskwini przybywszy do Koła, zatrzymał się tam do południa 28 lutego i zbierał informacje o przeciwniku. Były one zdecydowanie przesądzone. I to chyba wpłynęło na to, że dowódca tego oddziału nie było spieszo do spotkania z partią Mieleckiego. Odszedł więc 28 lutego na północ od Koła ledwo na kilkanaście kilometrów i stanął na nocleg we wsi Wielka Wrząca. Tegoż dnia, przeszedł forsownym marszem około 40 kilometrów, dotarł w tę samą okolicę oddział Dymana. Zatrzymał się on we wsi Kiejsze, położonej ledwo o 6 km dalej na północ od miejsca pobytu Moskwinia. Przechodząc w ostatniej fazie marszu przez lasy osowieckie, poza dwoma wisielcami, z których jednym był ów kłodawski burmistrz, nikogo więcej nie znalazł. Mielecki bowiem, z pewnością informowany o ruchach wojsk rosyjskich, zwłaszcza o przybyciu Moskwinia do Koła, a zarazem spodziewający się wsparcia zza kordonu pruskiego, pomaszzerował ze swymi siłami na zachód. Wieczorem dowódca obu kolumn rosyjskich porozumieli się ze sobą i ustalili, że powstańcy poszli w kierunku Gosławic, leżących zresztą niedaleko Konina. Następnego dnia postanowili iść ich tropem, jeden oddział za drugim²⁵.

Spośród tych dwóch dowódców rosyjskich idących za partią Mieleckiego I i III 1863 r. więcej inicjatywy wykazał Dyman. Być może w forsownym marszu do Gosławic wykorzystał podwoły. Gdy tego dnia zajęli Gosławice, udało się Rosjanom pochwycić powstańczego ułana, od którego wydobyto wiadomości, że Mielecki ze swym oddziałem odszedł jeszcze dalej na zachód, do bieniszewskiego klasztoru kamedułów, ukrytego w lasach, między bagnami. W Gosławicach znaleziono też obiad przygotowany dla kilkuset ludzi, a więc dla partii, która najwidoczniej niedawno do tej wsi weszła lub miała się w niej wkrótce pojawić. Dyman nie czekając na Moskwinia zdecydował się posuwać dalej za Mieleckim, polną drogą idącą równoległe do południowego brzegu Jeziora Gosławskiego. Dowódca rosyjski na czele 10-konnego patrolu kozackiego wysforował się przed swój oddział. Marsz Rosjan został zatrzymany po przejściu około 3 kilometrów. Gdy w pobliżu wsi Holendry Bieniszewskie

²⁵ AGAD, Żurnal, k. 125—126, 152 (tam mowa o trzech rotach piechoty pod Moskwinem); AP Kiel., AOM, 183, cz. 2, s. 11, s. nie pag. po s. 56; S. Gesket, op. cit., s. 252—253; powtarza jego ustalenia [W. Przyborski], op. cit., t. 2, s. 250—252.

zbliżyli się do ściany zwartego lasu, biegnącej południkowo, uformowani tam w szyk bojowy strzelcy Mielęckiego otworzyli ogień. Rotmistrz Władysław Miśkiewicz zaszarżował na przeciwnika na czele oddziału jazdy. Szarża ta została w końcu przez uformowaną piechotę rosyjską, która otworzyła ogień, odrzucona, ale ostatecznie odebrała Moskwie ochotę do kontynuowania działań zaczepnych, zwłaszcza że zapadały już ciemności. Dyman zawrócił ze swymi siłami na nocleg do Gosławic. Dobiły tam wkrótce też siły Moskwin, który wprowadził wcześniej zatrzymał się na postój około 8 km od tej starej wsi, ale zaalarmowany odległymi odgłosami walki poderwał swych żołnierzy do nowego marszu. Partia powstańcza nocowała w pobliżu klasztoru bieniszewskiego. Ludzie Mielęckiego byli usatysfakcjonowani odparciem pościgu przeciwnika. Straty po obu stronach były małe. Rosjanie w oficjalnym raporcie przyznawali się tylko do jednego rannego²⁶. Przedwieczorny bój 1 marca koło Holendrów Bieniszewskich był pierwszym etapem kilkufazowej i dwudniowej bitwy, która będzie się toczyć na przestrzeni kilkunastu kilometrów i odegra poważną rolę w dziejach walk powstańczych 1863 r. na Kujawach i w Konińskim.

Tego samego dnia po raz pierwszy w trakcie insurekcji styczniowej przeszedł granicę zaboru pruskiego duży oddział, czyli, jak wówczas mówiono, partia powstańcza. Już wcześniej wywiad armii pruskiej donosił Rosjanom o dużym oddziale ochotników wielkopolskich, który, rzekomo pod dowództwem hr. Henryka (lub może Edwarda) Ponińskiego miał przekroczyć granicę Wielkiego Księstwa Poznańskiego i Królestwa. Przeciw nim maszerował z Kalisza 28 lutego podpułkownik Oranowski, tyle że nie doszedł dostatecznie daleko na północ, a więc tam, gdzie rzeczywiście duża formacja ochotników wielkopolskich i zachodniokujawskich przekroczyła kordon międzyzaborowy.

W ostatnich dniach lutego w lasach ruchocińskich, koło jeziora Powidzkiego, po stronie Wielkiego Księstwa zebrało się około 350 ochotników. Była wśród nich duża grupa młodzieży ze starszych klas gimnazjum w Trzemesznie, która zebrawszy się we wsi Miaty, położonej kilka kilometrów od tego miasteczka, na miejsce koncentracji nadjechała drabiniastymi wozami. Wyszło wówczas z gimnazjum trzemeszeńskiego co najmniej 67 uczniów, w tym 40, którzy nawet nie próbowali usprawiedliwić swego porzucenia szkoły. Ten masowy ochotniczy udział młodzieży z Trzemeszna w wyprawie do Królestwa doprowadził do rozwiązania 5 III 1863 r. tamtejszego gimnazjum. Dowódcą tej partii został major (pułkownik?) Antoni R. Garczyński, oficer doświadczony — służył m.in. w kozakach sułtańskich w czasie wojny krymskiej, tyle, że niemłody i do

²⁶ AGAD, Żurnal, k. 152—153; W. Zaremba, *Wyprawa Garczyńskiego i więzienia pruskie*, [w:] *W czterdziątą rocznicę...*, s. 528; S. Gesket, op. cit., s. 253.

wojny partyzanckiej nie nawykły. W oddziale tym strzelców i kosynierów podzielono na dwie kompanie — gnieźnieńską i mogileńską (potem było ich chyba o dwie więcej), utworzono też, liczący około 35 jeźdźców, oddziałek kawalerii. Jego dowódcą został były wachmistrz kirasjerów pruskich — Jan Glogier. Partia była stosunkowo nieźle wyposażona i uzbrojona. Koszta tego, jak i przerzutów oraz wyżywienia, ponosił komitet poznański hr. Jana Działyńskiego, a właściwie w dużym stopniu on sam. Gorzej rzecz się miała z wyszkoleniem bojowym tej wielkopolskiej młodzieży, ale ochota do walki była duża.

Nad ranem 1 marca partia Garczyńskiego przeszła granicę Królestwa nie zatrzymywana przez wojska pruskie, choć widziano strzelane przez ich patrole rakiety. Miały one wskazywać Rosjanom miejsce i kierunek przejścia granicy przez Polaków. Wolno posuwając się na wschód tegoż dnia około 11 godziny wieczorem oddział dotarł do klasztoru bieniszewskiego, pod którym obozowała partia Mieleckiego. Partia Garczyńskiego rozbiła oddzielne obozowisko. Obustronny entuzjazm był wielki, Mielecki wygłosił krótką a dosadną mowę powitalną, strzelano nawet na wiwat w związku ze skutecznym wstrzymaniem pościgu rosyjskiego koło Holendrów Bieniszewskich, wszystko zapowiadało się jak najlepiej²⁷.

Wkrótce po nadejściu pod klasztor Wielkopolan doszło przy ognisku do spotkania i zasadniczej rozmowy obu dowódców. Niestety, jej treści nie znamy z bezpośrednich przekazów, a miała ona zasadniczy wpływ na dalszy rozwój wydarzeń. Istotne było pytanie — kto obejmie dowództwo naczelne obu połączonych partii. Mielecki był już 3 tygodnie w boju, był też naczelnikiem wojskowym województwa mazowieckiego, tyle że akurat wyszedł poza jego granice. Natomiast Garczyński, który mógł być jego ojcem, miał za sobą znaczne doświadczenie i staż służby wojskowej. Według jednych Mielecki gotów był, jako młodszy, natychmiast podporządkować się Garczyńskiemu²⁸, według innych Garczyński sugerował, aby połączone partie o świcie zaatakowały Rosjan, a więc wyprzedziły ich spodziewaną akcję. Mielecki natomiast miał odmówić przejęcia przez siebie odpowiedzialności za los obu oddziałów i był za rozdzielonymi ich działaniami — „bo to ma być partyzantka, a nie wojna zaczepna”²⁹. Faktem jest, że oba ledwo co połączone oddziały już w kilka godzin później, bo wczesnym rankiem 2 marca rozdzieliły się, a przy tym oba po-

²⁷ *Zabór pruski w powstaniu styczniowym*, do druku przyg. F. Gentzen, Z. Groń, F. Paprocki, Wrocław—Warszawa—Kraków 1968, s. 25—27; W. Zarembo, op. cit., s. 526—528; T. Żychliński, *Wspomnienia z roku 1863*, Poznań 1888, s. 121; T. Eustachiewicz, *Młodzież wielkopolska na tle lat 1861—1864*, Poznań 1932, s. 48—49, 51.

²⁸ A. Guttry, *Pamiętniki... z lat 1845, 46, 47*, t. 2, Poznań 1894, s. 122 i n.

²⁹ M. P[ółczyński] - Kujawa, *Ze wspomnień powstańca z roku 1863/1864*. Bartek Nowak, Poznań 1895, s. 79.



suwały się w kierunku północno-zachodnim, tj. w kierunku granicy pruskiej, co ograniczało możliwość ich manewru. Był to albo rezultat błędnego planu działania, przyjętego przez obu dowódców, albo też, co bardziej prawdopodobne, skutek jakiegoś, zapewne ambicjonalnego, konfliktu między nimi, konfliktu, który wykluczył możliwość zgodnego ich współdziałania. Później chętnie odpowiedzialnością za ten błąd obciążano Garczyńskiego³⁰. Sprawiedliwszym chyba będzie osąd, że obaj dowódcy w tamtą noc zawiedli, a konsekwencje tego ponieśli, jak to zazwyczaj bywa, żołnierze.

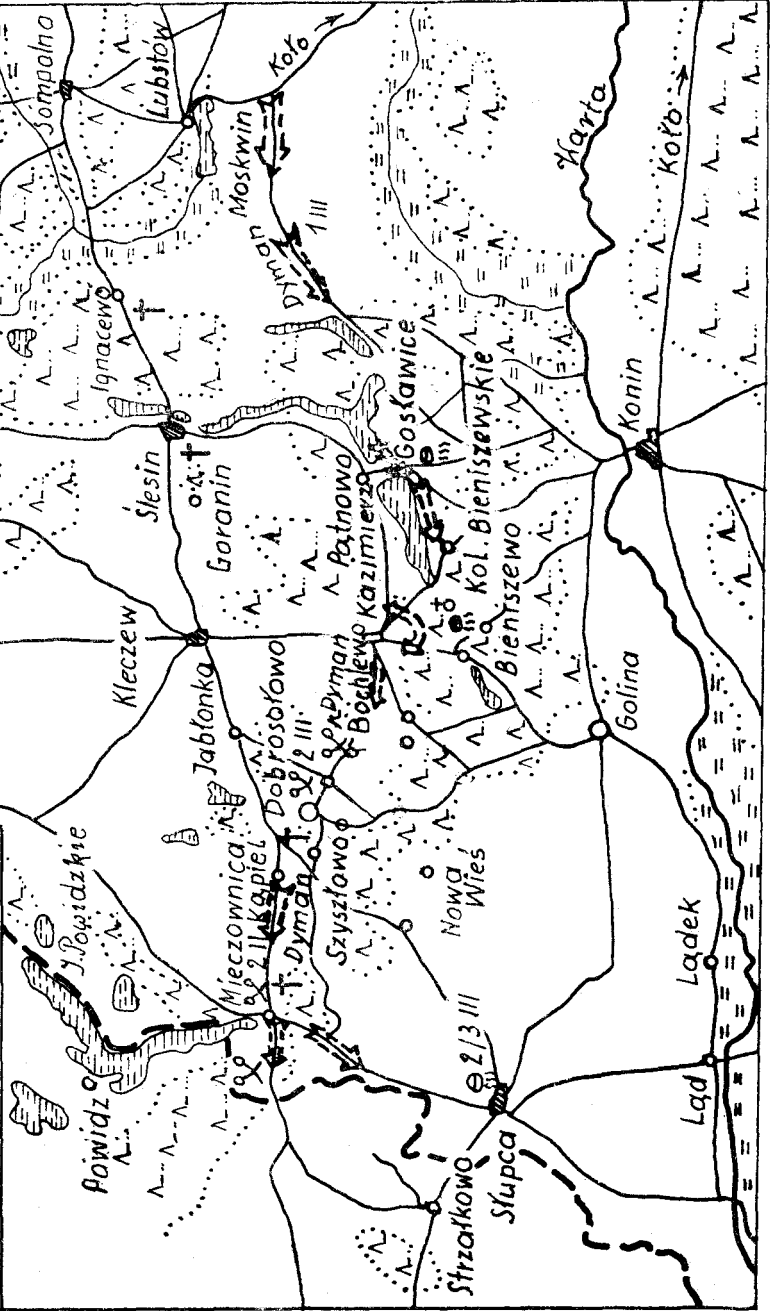
Partia Garczyńskiego opuściła swe obozowisko w pobliżu klasztoru bieniszewskiego 2 marca nad ranem. Niektórzy, ale nie bezpośredni, świadkowie wydarzeń sugerują, że miało to nastąpić po cichu i bez wiedzy Mieleckiego. Powracała ona w tym kierunku, skąd przyszła poprzedniego dnia. Jeszcze przed południem jej pluton jazdy przeciął wieś Dobrosołowa, za nim posuwała się piechota. Mielecki ze swymi siłami wyruszył nieco później, w przybliżeniu w tym samym, co i Garczyński kierunku. Tymczasem Rosjanie, spodziewający się oporu polskiego w okolicach eremu bieniszewskiego, ruszyli z Gosławic o 6 g. z rana oboma oddziałami na zachód. Przybywszy na miejsce spodziewanej walki zastali jedynie opuszczone obozowiska i stracili ślad powstańców. Dla łatwiejszego ich odszukania ponownie rozdzielili się, z tym że Moskwin odkomenderował, dla ułatwienia działań rozpoznawczych, pół szwadronu huzarów do oddziału Dymana. Siły Moskwin ruszyły leśną drogą na zachód, w kierunku wsi Kozarzewa, z założeniem, że po osiągnięciu jej skręcą na północ i pomaszerują na Bochlewo i, dalej, na Jabłonkę. Natomiast Dyman pociągnął na czele swego oddziału na Kazimierz Biskupi, a więc na północ. Z podjętych przez dowódców rosyjskich kierunków marszów wynika pośrednio, iż spodziewali się oni, że powstańcy idą na północ, aby następnie zapewne przemknąć się znów na wschód, na Kujawy. Byłaby to zresztą najrozsądniejsza decyzja.

Moskwin doszedłszy do Kozarzewa skrzył na północ i gdy, prawdopodobnie, minął Bochlewo, rozpoznał w dali, na tle lasu, który podówczas ciągnął się na wschód i południowy wschód zabudowanego południkowo Dobrosołowa, uszykowany do boju oddział powstańczy. Była to partia Mieleckiego. Moskwin wsadził 9 kompanię na podwoły i szybko zbliżył się do powstańców. Rozpoczęła się walka ogniowa. Piechotą Mieleckiego dowodził wówczas Zieliński. Powstańcy, poniosłszy pewne straty, zaczęli

³⁰ Obok innych: T. Zychliński, *Wspomnienia...*, s. 32; [W. Przyborowski], op. cit., t. 2, s. 253—254; Z. Grot, *Rok 1863 w zaborze pruskim. Udział społeczeństwa polskiego w powstaniu styczniowym*, Poznań 1963, s. 119; S. Myśliborski-Wołoski, *Rejencja bydgoska a powstanie styczniowe*, Warszawa 1975, s. 106—107.

**STARCIA POD KLASZTOREM
BIENISZEWSKIM, DOBROSŁOŁO -
WEM, MIECZOWNICA
(14-2 III 1863r)**

Dyman
 2/3 III
 kierunki marszu Rosjan
 opozowiska Oprac.
 2/3 III miejscowosc S. Kalembska



Starcia pod klasztorem bieniszewskim, Dobrosłowem, Mieczownią (oprac. S. Kalembska)

się cofać na zachód, do wsi, zresztą w uporządkowany sposób, zabierając ze sobą rannych. Wówczas i Rosjanie zmienili front na zachodni. Rozpoczął się swoisty wyścig o to, kto pierwszy zajmie Dobrosołowo i, ukryty za zabudowaniami, powita ogniem przeciwnika. Ważne również było zaprowadzenie nad idącą z tej wioski na zachód, położoną na grobli, drogą w kierunku Szyszłowa i Mieczownicy, a więc też i pruskiej granicy. Wyścig o to, kto pierwszy zajmie Dobrosołowo, nie przyniósł rozstrzygnięcia. Część wsi zajęli żołnierze Mieleckiego, ale drugą jej część, z folwarkiem, udało się opanować jednej z kompanii Moskwinina. To miało duże znaczenie dla dalszego losu bitwy, która weszła właśnie, po boju ogniowym na leśnych przedpolach wsi, w trzecią fazę. Dodać trzeba, co też wkrótce okazało się sprawą pierwszorzędną wagi, że Dyman usłyszał odległą strzelaninę i pośpiesznie ciągnął na Dobrosołowo od strony Kazimierza. Tymczasem żołnierze Moskwinina z zabudowań dworskich prowadzili wymianę ognia z powstańcami, która, choć nieprzesadnie groźna w skutkach, stopniowo przechylała los walki na ich korzyść. Powstańców wypierano z Dobrosołowa³¹.

W tym czasie, gdy rozpoczął się bój Mieleckiego z Moskwinem koło lasu, za Bochlewem, partia Garczyńskiego była już za Dobrosołowem i przechodziła błotniste łąki, położone na zachód od tej wsi. Niedługo po tym, a było już południe 2 marca, nadjechał ówczesny adiutant Mieleckiego — Ederstein, z rozkazem do Garczyńskiego o przyjście z odsieczą. Garczyński wezwania usłuchał, partię swoją zawrócił na wschód, ale manewr ten i późniejsze kontruderzenie prowadzone były nieumiejętnie i niezdecydowanie. Wpłynął na to i teren, po którym przyszło posuwać się powstańcom — bagniste łąki, przecięte głębokim rowem wypełnionym wodą, jako że zima wówczas była łagodna i mokra. Pierwsza zawróciła nieliczna jazda, prowadzona przez Glogiera (zginął 17 VIII 1863 r. pod Tarczynem w Rawskim). W pobliżu Dobrosołowa dostała się pod ogień rosyjski, na szczęście niezbyt celny. Morale młodego i nieostrzelanego żołnierza nie było zbyt wysokie. Nie bardzo słuchano rozkazów dowódcy, a bezpańskie konie wbijając się w szyk wprowadzały nieład. Mimo to pluton Glogiera dotarł do kilku chałup, co osłaniało przed ogniem przeciwnika. Gorzej było z piechotą Garczyńskiego. Posuwała się ona mozolnie przez podmokłe łąki. Wielu padło od kul rosyjskich, wielu nie było w stanie pokonać owego przepelnionego wodą rowu melioracyjnego. Do zabudowań Dobrosołowa dotarło ledwo kilkunastu. Ale tam wyszli wprost na uformowane w szyk bojowy pododdziały rosyjskie, które przywitały ich ogniem. W tym bowiem czasie, gdy piechota Garczyńskiego przedzierała się z trudem przez bagniste łąki, partia Mieleckiego ostatecznie wy-

³¹ AGAD, Żurnal, k. 153; S. Geske t, op. cit., s. 254.

parta została z tej części Dobrosołowa, którą nieco wcześniej zdążyła zająć. Na dodatek wybuchł od zabłąkanej kuli furgon z prochem, co wywołało w szeregach powstańczych, w tym i jazdy Glogiera, popłoch, gdyż sądzono, że przeciwnik wprowadził do walki armaty. Część rzuciła się do ucieczki, a reszta zorganizowanych sił cofała się na Mieczownicę, prawdopodobnie drogą przez Kąpiel, ku pruskiej granicy. Ariergardą była jazda z partii Mieleckiego, do której dołączył Glogier z piątką kawalerzystów, którzy wcześniej nie czmychnęli ku zbawczej granicy³². Tak zakończyła się trzecia faza dwudniowych zmagañ Mieleckiego z wyprawą rosyjską. Bój o Dobrosołowo miał trwać tylko trzy kwadranse, a było rannych i poległo w nim kilkudziesięciu powstańców. Tych, którzy zginęli, pochowano później na miejscowym cmentarzu, gdzie spoczywają w mogile zbiorowej. Stoi na niej monument z polnych kamieni, z górującym nad nimi krzyżem.

Czwarta i ostatnia faza tego boju rozegrała się po południu i o zmierzchu 2 marca wzdłuż drogi prowadzącej prosto na zachód, do wsi Mieczownica, a dalej mijającej południowy koniec Jeziora Powidzkiego. Najpierw był to pościg rosyjski za zorganizowanym odwrotem polskim, który pod wieczór zamienił się jednak w bezładną ucieczkę. Pościg za Mieleckim i Garczyńskim przejął na siebie Dyman, który właśnie pośpiesznie dotarł do Dobrosołowa. Zapewne podporządkowano mu całą kawalerię rosyjską, gdyż odegrała ona ważną rolę w ostatnich godzinach walki.

Ostatnią, desperacką próbę zatrzymania pościgu rosyjskiego podjęto przed wsią Mieczownica. Zadrzewiony, przydrożny cmentarzyk obsadziło 28 powstańców z młodzieży wielkopolskiej, dowodzonych przez dowódcę 4 kompanii strzelców Nepomucena Matczyńskiego. Na czas pewien wsparło ich kilkudziesięciu z partii Mieleckiego, ale potem, odstrzeliwując się, powoli wycofali się oni na zachód. Obrońcy cmentarzyska rzeczywiście zatrzymali pościg kawalerii rosyjskiej, zmusili ją do spieszenia się, a być może nawet do sięgnięcia po wsparcie nadciągającej właśnie piechoty. Po zażartym boju, w którym byli ranni wśród kawalerzystów rosyjskich, wszyscy obrońcy cmentarza legli. Rannych dobito, podobno przeżyło te Termopile tylko dwu rannych powstańców. Jednym z nich był Klemens Winiewski, uczeń z Trzemeszna, później duchowny. Na miejscu zbiorowej mogiły, kryjącej prochy poległych, na skraju dawnego cmentarzyka stoi dziś kamienny pomnik w kształcie kapliczki przydrożnej.

W tym samym mniej więcej czasie, gdy dzielna młodzież zatrzymała pościg kawalerii rosyjskiej, w Mieczownicy spotkali się Mielecki i Garczyński. Rozwścieczeni i rozżaleni wdali się w spór, a w końcu natarli na siebie konno z pałaszami. Mielecki zarzucał teraz Garczyńskiemu zdradę i dla ratowania honoru nakazał, aby ten osobiście ruszył walczyć. Gar-

³² W. Z a r e m b a, op. cit., s. 529—531.

czyński odpowiedział, że nie o śmierć dla honoru, ale o walkę dla Polski idzie. Rozpędził ich dopiero adiutant Ederstein, który nadjechał z boku i wezwał do walczenia z Moskwą a nie między sobą.

Tymczasem sytuacja stawała się coraz bardziej dramatyczna. Cofanie się ku granicy Wielkiego Księstwa zamieniało się w bezładną ucieczkę. Szczególnie trudny moment nadszedł, gdy znów, po wybiciu obrońców cmentarzyka, od lewa, tj. od południa, pojawiła się kawaleria rosyjska. W pobliżu granicy dopadła ona wozy, na których jechali bezbronni uczniowie gimnazjum trzemeszeńskiego. Sieczono ich szablami, a przed wymordowaniem uratowała ich granica i ciemności wczesnego wieczoru. Jeszcze przed kordonem granicznym nadciągający ławą Rosjanie dali ognia. Zapadający zmrok ochronił wyczerpanych ucieczką Polaków przed jeszcze większymi stratami. Ludzie po przejściu granicy rzucali broń — Prusacy zebrali jej dwa wozy — skrajnie zmęczone konie kładły się na ziemię i nie chciały nawet jeść. Patrole wojska pruskiego wyłapywały insurgentów. W powiatach wrześnieńskim i gnieźnieńskim zatrzymano łącznie 66 osób i władze wiedziały o 16 rannych, pielęgowanych po dworach. Ale większości żołnierzy z obu partii nie udało się pochwyć i ci w dużej części wkrótce powrócili do walki w Królestwie. Mielecki nie dał się złapać i przez 12 dni ukrywał się w Poznańskim (początkowo w Leśniewie), aby znów powrócić na Kujawy. Ze szkoły w Witkowie, gdzie Prusacy osadzili kilkudziesięciu zbiegów, nocą uciekł niejaki Trzcziński, a faktycznie komisarz Bogusz, który miał podobno przy sobie kasę i papiery partii Mieleckiego.

Rosjanie po zakończeniu pościgu na późny nocleg 2 marca udali się do Słupcy³³.

Ostatecznie to wielofazowe spotkanie partii Mieleckiego i Garczyńskiego z kolumnami rosyjskimi Dymana i Moskwiną, jakie rozegrało się w dniach 1 i 2 III 1863 r. koło Holendrów Bieniszewskich, Dobrosołowa i Mieczownicy zakończyło się klęską powstańców, a co więcej rozbiciem obu polskich oddziałów. Rosjanie mieli przewagę liczebną, a jeszcze bardziej ogniową. Przede wszystkim jednak lepiej ze sobą współdziałali, co fatalnie wypadło po stronie polskiej. Odpowiedzialność za to spada na obu dowódców, w większym chyba jednak stopniu na Garczyńskiego.

Straty w potyczce stoczonej na wschodnim skraju lasu bieniszewskiego 1 III 1863 r. po obu stronach były małe³⁴ (Dyman przyznawał się do

³³ AGAD, Żurnal, k. 153; A. Guttry, *Pamiętniki...*, t. 2, s. 125; W. Zaremba, op. cit., s. 531—534; M. P[ółczyński]-Kujawa, op. cit., s. 79—80; S. Gesket, op. cit., s. 254.

³⁴ Według S. Zielińskiego, op. cit., s. 192, pod Bieniszewem 1 III 1863 r. miało polec 27 Rosjan i kilkunastu Polaków. Nie wykluczając pewnych strat powstańczych, trzeba te liczby jednak uznać za fantazje, jakich nie brakuje w relacjach z wojny 1863—1864 r.

jedego rannego). Natomiast bitwa, czy raczej trzy bitwy, jakie rozegrały się następnego dnia, przyniosły krwawe żniwo. Straty obu partii można szacować maksymalnie do 80 zabitych, wielu rannych, kilkudziesięciu uwięzionych przez Prusaków, a także znaczne straty w broni, wyposażeniu, koniach. Rosjanie oficjalnie ocenili swoje straty tego dnia na 11 rannych, ale pewnie były one większe. Stracili też pewną ilość koni³⁵.

*

*

*

Mielęcki 10 II 1863 r. pod Cieplinami nie dał się rozbić, ale też nie odniósł zwycięstwa, które swym skutkiem moralnym mogło pomnożyć szeregi ochotników cisnących się do oddziałów powstańczych na Kujawach i w Konińskim. Natomiast przegrana 2 III 1863 r. pod Dobroszowem i Mieczownicą była wstrząsem dla Polaków, zwłaszcza z sąsiednich obszarów Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Mniej chyba dla samego Kazimierza Mielęckiego i wielu jego podkomendnych. Już 14 III 1863 r. podjął on nowe działania bojowe w Królestwie.

Dwa te epizody są jedynie małym fragmentem z dziejów walk powstańczych na tym terenie, obejmujących kilkanaście bitew i wiele drobnych potyczek i epizodów bojowych. Teren, na którym się rozgrywały, tj. Kujawy wschodnie i północna część Kaliskiego, stanowił w 1863 i 1864 r. pewien wyraźnie wydzielający się obszar operacyjny. Od zachodu wyznaczała go granica pruska, od południa dolina środkowej Warty, od północnego wschodu Wisła, a na wschodzie sięgał on po lasy gąbińskie i okolice Kutna. I Mielęcki, i jego następcy będą walczyć i manewrować przede wszystkim na tym obszarze. Całość tych działań zasługuje na opracowanie i przedstawienie w oddzielnej, wyczerpującej problematykę, monografii.

³⁵ AGAD, Żurnal, k. 153 — tam mowa o poległych 80 powstańcach. *Prasa tajna...*, cz. 1, s. 560 — pod Dobroszowem poległo 30 insurgentów. Pamiętnikarze wspominają o setce. Pełnej listy poległych 2 III 1863 r. nigdy nie uda się zestawić, ale garść nazwisk znamy. Z uczniów gimnazjum w Trzemesznie poległ pod Dobroszowem Edward lub Edmund Jarocki, a pod Mieczownicą (głównie chyba na cmentarzu) — Józef Nawrocki, Władysław Sąchocki, Józef Eitner, Roman Kentzer, Kazimierz Różnowicz, Władysław Koszczyński, Bolesław Piawiński, Paulus, Jagła, Krąkowski, Alfons Laskowski (T. Eustachiewicz, op. cit., s. 50). Legli tam także: Władysław Ciesielski, Franciszek Dembiński (umarł z ran 8 marca), Józef Domiński (Domiński?), Antoni Idzikiewicz, Antoni Kościelski, por. Nepomucen Matczyński, Antoni Pawłowski, Józef Poniński, Kacper Szupe, Kazimierz i Władysław Trąpczyńscy, Antoni Wolszleger ([T. Śniegocki], *Kartka z życia weterana*, *Biesiada Literacka* 1912, nr 21, s. 416). Także w tamtych walkach polegli: Rybiński, Suligowski, Kozłowski — student Szkoły Głównej, Witold Ulatowski, a ranni byli: Bolesław Kazimierz Rzepecki i Józef Wilhelmi.

ZWEI EPISODEN AUS DEN KÄMPFEN DER ABTEILUNG MIELECKIS
IM JAHRE 1863 — CIEPLINY UND DOBROSOŁOWO

Zusammenfassung

Der östliche Teil von Kujawy, der historischen Provinz Polens, deren Hauptstadt seit dem XIX. Jh. Włocławek ist, hat im Januar-Aufstand 1863 eine wichtige Rolle gespielt. Dies resultierte vor allem daraus, daß diese Region sich im westlichen, an der Grenze liegendem Teil des Königreichs Polen befand. Hier schmuggelte man in Richtung Osten Waffen und Versorgung, so wie auch freiwillige Kämpfer aus den polnischen Gebieten unter der preußischen Herrschaft und auch aus Westeuropa.

Beim Ausbruch des Aufstandes gegen Rußland, in der Nacht vom 22. auf 23. Januar 1863, kam es in Kujawy zu keinen Kämpfen. Die erste Partisanenabteilung hat man etwa am 4. Februar in der Gegend von dem Städtchen Przedecz zu organisieren begonnen. Ein junger Gutsbesitzer — Kazimierz Mielecki — wurde zum Kommandanten. Im Frühjahr 1863 wird er eine bedeutende Rolle in den Kämpfen spielen, die in Ostkujawien und nördlich von der mittleren Warta ausgefochten wurden. Die Soldaten Mieleckis haben am 9. Februar das Lager des Feindes in Przedecz angegriffen und erobert. Am nächsten Tag kam es zu einer Schlacht mit der Expedition des Majors Nelidow, die aus Włocławek geschickt wurde. Im nassen Waldgebiet, zwischen den Dörfern Cieplinki, Stypin und Lucynowo wurde eine verblutete Schlacht geschlagen, in der mindestens 18 Polen ums Leben kamen; viele wurden verwundet und vermißt. Die russischen Verluste waren geringer, aber Nelidow hat sich für eine Verfolgung der Aufständiger nicht entschlossen. Wenn man eine sehr schwache Ausrüstung und Schulung der Aufständiger in Betracht nimmt, so müßte man die Schlacht bei Cieplinki als unentschieden ansehen.

Den zweiten Teil dieser Erörterung bildet eine Beschreibung der Kämpfe der Abteilung Mieleckis und der von Antoni Garczyński geführten Formation, die als erste größere Abteilung der Freiwilligen aus dem preußischen Teilungsgebiet angekommen ist, am 1. und 2. März 1863. Das russische Oberkommando hat gegen Mielecki drei Formationen geschickt, die ihn umkreisen und vernichten sollten. Zunächst hat Mielecki mit Erfolg eine Zerschlagung vermeiden können und am 1. März hat er die Russen bei Holendry Bieniszewskie zurückgeschlagen. Am nächsten Tag ist es zu zwei Schlachten gekommen, oder genauer gesagt zu einer Mehrphasenschlacht, die im Marsch und auf vielen Kilometern geführt wurde, um das Dorf Dobrosołowo herum und an dem über das Dorf Mieczownica zu der preußischen Grenze führendem Weg. Sie endete mit einer Niederlage der Polen und mit ihren großen Verlusten. Das war die Konsequenz der schlechten Zusammenarbeit der beiden polnischen Befehlshaber. Viele Soldaten Mieleckis wurden beim Grenz — überschreiten verhaftet. Ihr Kommandant dagegen kehrte am 14. März 1863 nach Kujawien zurück, mit einer Abteilung, die er mitführte.